

KINO
Palace

Najwykwintniejsze Kino Stolicy

KINO
Palace

Serja 4 WŁADCZYNI ŚWIATA

„Król Makombe“

z MIA MAY w roli tytułowej.

Dramat w 6-ciu aktach.

Chmielna 9.

Tel. 51-14.

Chmielna 9.

Tel. 51-14.

KINO „POLONJA“

Serja 3

Władczyń Świata

Rabbi z Kuan-Fu

z MIA MAY w roli głównej

Dramat w 5-ciu aktach

Jasna 3

Przedst. godz. 6—8—9.30.

15) PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

To też z tego punktu widzenia, niektórzy naczelnicy paryskiej policji śledczej cieszyli się najzupełniej zasłużoną reputacją, która sprawie bezpieczeństwa publicznego przyniosła nie mało korzyści. Tak np. przedtem, wspominając p. Claude'a, zbrodniarze dodawali: „o to cwany chłop ten pan Claude, on od razu ma na wszystko oko“; zaś o p. Massé głosili, że trzeba się przed nim mieć na baczności, ponieważ ma do tych spraw „djabelny węch“.

Ale inaczej mówili wówczas, kiedy ja wstępowałem do policji śledczej.

ROZDZIAŁ V.

Skład osobisty i działalność paryskiej policji śledczej.

Mój poprzednik p. Taylor. — Jego stosunek do prasy paryskiej. — Policja śledcza i dziennikarstwo. — Jego znaczenie. — Skład osobisty wydziału śledczego. — Inspektorzy i agenci. — Organizacja paryskiej policji śledczej. — „Brygada naczelnika“. — Sprawa przy ulicy Cersée. — Cóż nie coś o lekarskiej ekspertyzie. — Morderca, którego nie chcieli aresztować.

Na krótki czas przed mojem wstąpieniem do policji śledczej, ukazał się w dzienniku „Gaulois“ ciekawy artykuł, który narobił naówczas wiele hałasu, ponieważ stanowił on, pod osłoną żartu, résumé tego wszystkiego, co się naówczas ukazywało w pismach, a nawet śpiewało w kupletach, z powodu działalności wydziału śledczego. Artykuł ten zachowałem w moich archiwach i przytaczam go w całości:

Nowy dramat.

„Słyszeliśmy, że p. Taylor, naczelnik policji śledczej, zgłosił się wczoraj do p. Bessac'a, dyrektora Teatru Chateau—d'Eau i, przedstawiając mu się, zwrócił się doń z następującymi słowami:

— Panie Dyrektorze! Ponieważ moje zajęcia służbowe dają mi możliwość zużytkowania wolnego czasu, postanowiłem go przeto poświęcić, dla napisania dramatu, który się niewątpliwie winien przyczynić do powodzenia pańskiego teatru.

— Proszę, bądź pan łaskaw... wielce będę rad, — uprzejmie odpowiedział p. Bessac.

— Sprawa polega na tem, że z wątkiem dramatu jestem obeznany lepiej, niż ktokolwiek inny, i dlatego też opracowałem go z całą szczegółowością, tak konieczną, wobec warunków, w jakich się dzisiaj teatr znajduje.

— Bardzo mnie to cieszy.

— Dramatowi mojemu dałem tytuł następujący: „Historja pewnego przestępstwa“.

— Doskonały tytuł.

— Nie chcę pana utrudzać czytaniem całego dramatu, ograniczę się tedy do krótkiego wykazu obrazów, które już same w sobie obudzą w panu zajęcie.

— Przepraszam, a w jakiej epoce akcja się rozgrywa?

— O! w epoce jaknajbardziej współczesnej: przy panu Gragnon'ie *).

— Tem lepiej; kostjumy nie będą wiele kosztowały.

Pan Tayler wyjął rękopis i przeczytał:

Akt pierwszy: Przestępstwo zostaje dokonane.

Akt drugi: Policja poszukuje mordercy.

Akt trzeci: Morderca wciąż jeszcze nie jest wykryty.

Akt czwarty: Policja prowadzi w dalszym ciągu poszukiwania.

*) Prefekt policji w 1837 roku.

Akt piąty: Morderca znika ostatecznie.

Ukończywszy czytanie, p. Taylor składa zeszyt i mówi z tryumfującym uśmiechem:

— No i cóż? Jakże się panu podoba? Przedewszystkiem zaś ile w tem jest prawdy życiowej!

Była to, naturalnie, parodia, jak wszystkie parodie, niesłuszną. Prawda, że nie można było nazwać pana Taylora idealnym szefem policji śledczej: nie stawało mu pewnej energii, owej fizycznej ruchliwości i szybkości działania, bez których niepodobna wyobrazić sobie kłopotliwych męczących łowów na przestępcę. Byłby bez porównania lepszym sędzią śledczym lub prokuratorem. Ale był to w każdym razie pracownik, rozporządzający wielkim zapasem wiadomości tudzież jasnym ścisłym rozumem, dzięki któremu nader umiejętnie zarządzał działalnością podwładnych mu agentów. Całe nieszczęście polegało na tem, że, jak to powiadają, nie wiodło mu się.

W każdej działalności, podobnie jak i w grze, bywa serja powodzeń i „klap“. Czas rządów p. Massé'go był świetnym okresem działalności policji śledczej; p. Kuhn, który wśladał za nim nastąpił, cieszył się opinią czynnego i energicznego człowieka i mówiono o nim: „Choć mu brak ręki, ale każdego chwyci“. A przytem zawsze mu się wiodło.

Niepowodzenia rozpoczęły się wraz z objęciem stanowiska szefa policji śledczej przez pana Taylora, który odznaczał się przytem jeszcze jednym ważnym brakiem. Był on sceptykiem i absolutnie niczemu nie chciał wierzyć: ani doniesieniom, ani anonimowym listom, ani nawet przypadkom. Pomimo całej pogardy, jaką wywołują listy anonimowe i ich autorowie, policja winna jednak z nich korzystać, wychodząc z tego punktu widzenia, że w sprawach kryminalnych każdy środek jest dobry. A tymczasem pan Taylor zupełnie nie chciał nadawać im znaczenia. Pamiętam, jak, pewnego razu, otrzymał bez podpisu list, w którym było następujące zawiadomienie: „Szanowny Panie! Jeżeli chce pan nakryć szajkę złodziei, udaj się, proszę, na ulicę Boutebrie i w takim i takim hotelu, w izbach zajmowanych przez takich i takich, znajdziesz pan dwa kufry z kradzionym srebrem i kosztownościami.

Kiedy zaproponowałem mu udanie się wraz z nim, pod adres wskazany, ani nawet słyszeć o tem nie chciał, zapewniając mnie, że nie jest to nic innego jak figiel, mający na celu zniewolenie policji do przespacerowania się bez potrzeby. Uważał on za zupełnie dostateczne wyprawienie tam zwykłego agenta. Ale przecucie mi mówiło, że sprawa ta pachnie nie tylko zwyczajną kradzieżą i udało mi się, pomimo to, namówić pana Taylora, do udania się razem ze mną, do hotelu. Okazało się, żeśmy nie tylko znaleźli dwa kufry, ale aresztowaliśmy całą szajkę niejakiego Niora, z której następnie dwadzieścia osób wyprawiono do ciężkich robót.

Była jeszcze i inna przyczyna, dzięki której wszystkie tak nazywane „pudła“ p. Taylora nabierały osobliwego rozgłosu i najczęściej bywały przesadzane. Przyczyna ta polegała na jego stosunku do prasy. Wychodząc z tego założenia, że sprawy postępowania sądowego, a zwłaszcza policji, nie powinny podlegać publicznemu roztrząsaniu, przed sądowym procesem, kategorycznie odmówił przyjmowania dziennikarzy i komunikowania im jakichkolwiek wiadomości. Wówczas „szóste mocarstwo“ wypowiedziało mu wojnę.

Od samego początku mojego wstąpienia do policji śledczej, zapatrywałem się zupełnie inaczej na ową sprawę, w przeświadczeniu, że z prasą nie podobna nie utrzymywać stosunków.

(D. c. n.)

TREŚĆ: W. Trzebiński: Współczesne zadania policji polskiej. — Tadeusz Zyber: Kodeks karny policyjny. — H. Walczak: Zastosowanie grafiki w kryminalistyce. — Zygmunt Trzebiński: Zarys kształtowania się prawa polskiego w rozwoju dziejowym narodu. — Henryk Cederbaum: Przegląd polskiego ruchu rewolucyjnego po powstaniu 1863 roku. — Kornelja Beaujou: Kobieta w policji. — A. Grimm: Układanie psów policyjnych. — Obwieszczenia urzędowe. — Projekt ustawy. — Rozkazy Komendanta st. m. Warszawy. — Rozkazy dzienne Komendantów Okręgowych Policji Państwowej. — Korespondencje. — Głosy prasy. — T. Modrzejewski: Klitua bajduś p. Macieja Wierzbńskiego. — Działalność policji. — Kronika. — Z wydziału III g. komendy P. P. (Wyszkolenie). — Z tygodnia. — Ogłoszenia. — Pamiętnik Edwarda Gorona.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komandy Głównej Policji Państwowej. Nr. 543. 19.6.1920.